

ANDREW LOWNIE

Uprzywilejowani

KSIAŻĘ ANDRZEJ I FERGIE

zdrady, skandale, upadek

przetłóżył
Jacek Konieczny

MANDO 

Tytuł oryginału:

Entitled. The Rise and Fall of the House of York

Copyright © Andrew Lownie 2025

Copyright for this edition © Wydawnictwo WAM, 2026

Opieka redakcyjna: Artur Wiśniewski

Redakcja: Anna Poinc-Chrabąszcz

Korekta: Urszula Jakubowska, Katarzyna Onderka

Projekt okładki: Magda Kuc

Fot. na pierwszej stronie okładki: Max Mumby/Indigo/

Getty Images/Gallo Images Poland

Opracowanie graficzne i skład: Karolina Korbut

e-ISBN 978-83-277-4954-3

MANDO

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

www.mando.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255

e-mail: handel@wydawnictwomando.pl

Druk i oprawa: LEYKO Sp. z o.o. • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Artis white 70 g vol. 2.0

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Podziękowania	11
Prolog. 23 lipca 1986	17
I. Dzieciństwo i młodość	21
II. Małżeństwo	75
III. Rozwód	145
IV. Epstein	175
V. Specjalni wysłannicy	197
VI. Przyłapani	249
VII. Działania obronne	321
VIII. Hańba	359
Posłowie. Czas rozliczenia	425
Przypisy	431
Bibliografia	463
Źródła fotografii zamieszczonych w książce	469
O autorze	471

WSTĘP

Wiele osób – w tym sami Yorkowie – wolałoby, żeby ta książka nie powstała. Przystępując do pisania, skontaktowałem się z Andrzejem i Sarah w nadziei, że pomogą nadać jej kształt, na przykład przez zachęcenie przyjaciół i współpracowników do rozmowy ze mną, ale nie zdecydowali się na to. Jednocześnie zwrócili się do znanych sobie osób z prośbą o nieudzielanie mi żadnych informacji. Moi wydawcy jeszcze przed opublikowaniem tego tekstu otrzymali pisma z groźbami prawnymi, w których stwierdzono między innymi, że księżna monitoruje moje media społecznościowe.

Przez wiele lat powstawała starannie wykreowana narracja na temat książęcej pary Yorków, tworzona przez armię prawników i speców od PR, a także kształtowana przez symbiotyczne relacje z prasą. Pracowników zmuszano do podpisywania umów o zachowaniu poufności. Dodatkowo Yorków chroniły wyjątki wpisane do ustawy o wolności informacji oraz utarty zwyczaj niezadawania pytań o członków rodziny królewskiej w parlamencie.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych poradziło ambasadorom, aby ze mną nie rozmawiali, a Wydział Prawa do Informacji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych oraz Sekcja Dostępu do Informacji w Departamencie Handlu Przemysłu przez cztery lata powoływały

się na wszystkie możliwe wyjątki w prawie, żeby nie udostępnić mi dokumentów dotyczących działalności księcia Andrzeja jako specjalnego przedstawiciela do spraw handlu i inwestycji, mimo że w tej roli występował jako urzędnik państwowy opłacany z podatków obywateli.

W czasie zbierania materiałów do książki skontaktowałem się mniej więcej z trzema tysiącami osób. Odpowiedziała mi niecała jedna dziesiąta. Jak łatwo zrozumieć, wielu z pozostałej grupy kierowało się poczuciem lojalności lub szacunku do Korony. Jestem wdzięczny tym, którzy mimo wszystko zdecydowali się ze mną porozmawiać, zwłaszcza że spora część tych niemal trzystu osób opowiedziała swoją historię po raz pierwszy. Znaleźli się wśród nich przyjaciele z dzieciństwa, koledzy z klasy i z pracy, byli pracownicy (mimo podpisania umów o zachowaniu poufności), dyplomaci, pracownicy organizacji charytatywnych, współpracownicy biznesowi, dziennikarze, którzy prowadzili kiedyś śledztwa w sprawie Yorków, ale nie uzyskali zgody na opublikowanie ich wyników, znajomi oraz ludzie mający okazję spotykać się z Yorkami w codziennym życiu.

Moje informacje pochodzą nie tylko od licznych rozmówców - niektórzy udzielili wywiadów pod nazwiskiem, wielu anonimowo - odszukanych za pomocą mediów społecznościowych, spisów wyborców, profili na LinkedIn i książek *Kto jest kim*, ale również z ponad sześćdziesięciu lat relacji medialnych, komentarzy w gazetach oraz z zamkniętych forów rodziny królewskiej i marynarki wojennej. Dzięki decyzji sądu udało mi się również zdobyć niejawne dokumenty z Archiwów Narodowych, a także uzyskać wgląd do prywatnych dzienników i listów.

W ten sposób powstała książka *Uprzywilejowani*, opowiadająca o tym, jak popularna para wypadła z łask opinii publicznej za sprawą słabości charakteru oraz wskutek czerpania korzyści z uprzywilejowanej pozycji członków rodziny królewskiej za cichym przyzwoleniem samej Korony.

Jest to opowieść o traumatycznych doświadczeniach z dzieciństwa, niewierności, pożądaniu, zdradzie, korupcji, chciwości, ekstrawagancji, arogancji, poczuciu uprzywilejowania, tuszowaniu skandali osób należących do establishmentu i nieposkromionej pysze. Ta mieszanka czarnej komedii i tragedii pokazuje, jak potomek znanej rodziny, mający z tego tytułu obowiązki i przywileje, nie potrafił spełnić podstawowych wymogów towarzyszących roli obarczonej wielowiekową tradycją. Oraz jak pogodna młoda kobieta, która wyszła za niego za mąż, uległa wszystkim pokusom, na które została wystawiona. Jest to historia stara jak świat, niemniej rozgrywająca się współcześnie.

Charyzmatyczny i przystojny książę Andrzej, który w 1982 roku powrócił z Falklandów jako bohater wojenny, jest obecnie sześćdzięścioparoletnim więźniem we własnym domu, pogardzanym, odsuniętym od pełnienia obowiązków królewskich, spędzającym czas na grze w golfa i oglądaniu telewizji. Książka pokazuje, jak wykorzystywał swoją funkcję opłacanego z pieniędzy podatników specjalnego przedstawiciela do spraw handlu i inwestycji do rozwinięcia własnej działalności biznesowej oraz przedsięwzięć żony i dwóch córek, a także ujawnia nowe informacje na temat powiązań księcia Andrzeja - i jego żony Sarah Ferguson - z pedofilem i finansistą Jeffreyem Epsteinem, które to powiązania zaczęły się wcześniej, trwały dłużej i były rozleglejsze, niż dotąd sądzono. Książka opisuje również jego relacje z Donaldem Trumpem, Billem Clintonem i Markiem Thatcherem.

Historia Sarah Ferguson jest równie złożona, naznaczona ambicją, lekkomyślnością finansową, burzliwymi relacjami z mediami i nieustannym zmienianiem pełnionych funkcji. Początkowo wniosła powiew świeżego powietrza do rodziny królewskiej, ale odkąd zaczęła wykorzystywać swoją pozycję dla własnych korzyści, podobnie jak mąż straciła na popularności.

Ferguson, z którą Andrzej rozwiódł się w 1996 roku (a która mimo to używa tytułu księżnej), nadal z nim mieszka. Przez wiele lat wspierał ją finansowo i publicznie stał u jej boku. Obecnie role się odwróciły.

UPRZYWILEJOWANI

Jego była żona wielokrotnie zdobywała majątek i go traciła, zrobiła wiele dobrego za sprawą swojej działalności charytatywnej, lecz była też oskarżana o wykorzystywanie jej do zdobywania kontaktów i zarabiania pieniędzy na własny rachunek. Andrzeja i Sarah nazywano „królewską parą nie do pary”, ponieważ opinia publiczna nie mogła zrozumieć, jak ludzi, których związek rozpadł się po sześciu latach, może nadal łączyć partnerska więź.

Jest to jednak książka nie tylko o małżeństwie syna królowej, ale również o samej monarchii - jej obecnej roli i przyszłości w świecie, w którym zmieniają się oczekiwania społeczne i każdy, nawet członek rodziny królewskiej, musi brać odpowiedzialność za swoje czyny. Opisuje relacje Royalsów z prasą, napuszczanie na siebie gazet przez rywalizujące odłamy rodziny królewskiej próbujące w ten sposób zaskarbić sobie większą życzliwość mediów, oraz „szemrane dyle” mające chronić „pryncypałów”.

Na przykładzie jednej pary z rodziny królewskiej, która jednocześnie tworzyła jej wizerunek i przełamywała związane z nim stereotypy, ta książka serwuje czytelnikowi, jak wyraził się jeden z komentatorów, „sensację na każdej stronie”.

PODZIĘKOWANIA

Biorąc pod uwagę delikatność tematyki związanej z brytyjską rodziną królewską, jestem szczególnie wdzięczny wszystkim osobom, które zdecydowały się ze mną porozmawiać, bo choć często czyniły to ze szkodą dla siebie, żywiły głębokie przekonanie, że pełna historia Yorków powinna ujrzeć światło dzienne.

W pierwszej kolejności chciałbym wyrazić wdzięczność wcześniejszym jawnym i niejawnym autorom tej historii: Nicholasowi Courtneyowi, Davidowi Leigh, Ingrid Seward, Allanowi Starkiemu (z którym spotkałem się na przeżabnym lunchu w Nowym Jorku), Jamesowi Steenowi, Peterowi Thompsonowi i Christopherowi Wilsonowi.

Dwukrotnie wybrałem się na obiad z sympatycznym Johnem Bryanem w Los Angeles, a Ian Halperin okazał mi ogromne wsparcie, dzieląc się zgromadzonymi materiałami i udostępniając wywiad, który w 2007 roku przeprowadził z Jeffreyem Epsteinem. Phil Dampier dostarczył mi sześć skrzynek wycinków prasowych na temat Yorków (sięgających sześciu dekad wstecz), a Philip Armstrong-Dampier przekazał mi transkrypcje wywiadów, które przeprowadził na potrzeby filmu dokumentalnego o księżnej. Clare McHugh zgłosiła trafne sugestie redakcyjne, a Tess Lawrence pomogła w promocji książki w Australii.

Tom Jackson opowiedział mi o wspólnych zabawach z dzieciństwa z księciem Andrzejem. Rupert Bell, Geoffrey Dean i Frank Egerton podzielili się wspomnieniami ze szkoły podstawowej Heatherdown. O pobycie w szkole średniej Gordonstoun opowiedzieli mi William Carrington, Andrew Day, Jamie Hay, Alasdair Macgregor, Peter Neilson, Tim Radford i Damian Wood. Randall Barker i Lynn Nightingale pamiętali Andrzeja z collage'u Lakefield.

Na rozmowę ze mną zgodziło się zaskakująco wielu dawnych kolegów Andrzeja z marynarki wojennej. Jestem wdzięczny w szczególności Ralphowi Wykesowi-Sneydowi, dowódcy księcia w czasie wojny o Falklandy; Tony'emu Hoggowi, jego doradcy do spraw kariery w marynarce wojennej; i Martinowi Davisowi, który odpowiadał za stworzenie jednego z jego najważniejszych raportów z przebiegu służby Andrzeja. Wśród innych znaleźli się: Tom Arnull i Ian McAllister (oraz jego żona), którzy wchodzili w skład czteroosobowej załogi księcia na Falklandach, oraz Roger Caesley, Steve George, Mike Gretton, John Harvey, Ian Hendry, Steve Jermy, David Lewis, Euan McNair, Martin Manning, Chris Parry i Jon Westbrook.

Duncan Christie-Miller opowiedział o tym, jak Andrzej zdobył zielony beret, a Duncan Falconer zebrał historie od byłych kolegów księcia z czasów służby w siłach specjalnych. Elisabeth Basford przekazała mi wspomnienia nieżyjącego brata, który służył z Andrzejem, a Vicki Hodge podzieliła się informacjami o romansie z księciem na Barbados.

Wiele osób pomogło mi w nawiązaniu kontaktu z innymi. Byli to: Brian Basham, Simon Brocklebank-Fowler, Tony Byrne, Sebastian Cody, Mo Davies, Gwenan Edwards, Mike Gifford, Melinda Gilbert, Tim Hames, James Hanning, David Hardy z Towarzystwa Brytyjsko-Kazachskiego, Gerry Harrison, Camilla Hellman, Sarah Ingham, Denice Lewis, Valbo MacDonald, Jonathan Mantle, David Montgomery, Fred Moss, Şükran Çağlayan Mumcu, Catherine Ostler, Jason Pack, Priscilla Pollara, Craig Rochford, Tony Russell, Lucy Smith-Ryland,

PODZIĘKOWANIA

Youssef Sawani, Terenia Taras, Roland Thomas, Virginia Urquhart-Stewart i Doug Wight.

Liczni dziennikarze, pisarze, dokumentaliści i prawnicy specjalizujący się w zagadnieniach medialnych opowiedzieli mi o własnych ustaleniach dotyczących książęcej pary. Znaleźli się wśród nich między innymi: Maggie Alderson, Peter Allen, Norman Baker, Nina Biddle, Chris Blackhurst, Nigel Blundell, David Burke, James Clench, Michael Cole, Paul Connew, Jamie Crawford, Tom Crone, John Cross, Stephen Dorril, Janice Finch, Daniel Foggo, Wayne Francis, Paul French, David Gardner, Clive Goodman, Tayla Goodman, Caroline Graham, Adam Helliker, Paddy Hill, Margaret Holder, Mark Hollingsworth, Mark Hookham, Patricia Jenkins, Patrick Jephson, Rob Jobson, Jane Kerr, Jason Lewis, Alan Mackie, Henry Macrory, Andrew MacGregor Marshall, Catherine Mayer, Judy McGuire, Henry Mance, Phil Miller, Bill Mostyn, Charlie Rae, Charles Richards, Mary Riddell, Paul Samrai, Henry Singer, Tom Sykes, Michael Thornton, Neville Thurlbeck, Sandra White, Stuart White i Annette Witheridge.

Kilku prawników, między innymi Jonathan Coad i Marc Livingstone, opowiedziało mi o swoich doświadczeniach z różnych spraw sądowych. Selman Turk zrelacjonował własną sprawę przed Sądem Najwyższym związaną z rodziną Yorków. Byli dyplomaci, Simon Wilson i Alison McClean, pomogli mi w wypełnieniu wniosków o dostęp do informacji publicznej. Alex Dunnagan i Claire Aston z TaxWatch naświetlili sytuację podatkową Andrzeja. Laura Burns, Darragh MacIntyre i Gabrielle Deeny opowiedziały ze szczegółami o kulisach słynnego wywiadu dla Newsnight. Paul Page i David Seaborn Davies, były szef ochrony rodziny królewskiej, opisali stosunek Andrzeja do ochroniarzy.

Martin Schreiber opowiedział mi o swoim związku z księżną z 1984 roku, a Charles Weld o wynajęciu Chideock Manor. Michael Dover i John Sargent podzielili się uwagami o wydawaniu książek

księżnej, a Jane Moore, prawniczka z kancelarii Reed, o rzekomym splagiatowaniu przez księżną książki *Hector the Helicopter*. Bill Hamilton, Anna Lubieńska i Chris Rogers opisali swoje podróże w jej towarzystwie, z kolei John Thorne opowiedział o jej współpracy z organizacją charytatywną MacIntyre, Tina Fotherby o pracy dla stowarzyszenia Children in Crisis, a Jo Drake dla organizacji wspierających osoby chore na raka piersi; baronessa Nicholson podzieliła się wiedzą na temat działalności charytatywnej księżnej w Rumunii. Brian Patterson opowiedział o akcjach promocyjnych na rzecz Wedgwood, a Mike Bevan o animowanej adaptacji *Fergie's Farm*. Eric Smit i Nina Storms podzielili się wiedzą na temat zaangażowania księżnej w World Online. Dr Steven Victor, dermatolog Ferguson, udostępnił mi informacje o wykonywanych przez niego zabiegach.

Wśród dyplomatów, którzy zgodzili się ze mną porozmawiać, znaleźli się: Thorda Abbott-Watt, ambasador USA Matthew Bryza, Andrew Caie, Mark Canning, Peter Collecott, sir Sherard Cowper-Coles, David Fall, Peter Ford, George Fergusson, Martin Hatfull, lord Jay, sir John Jenkins, Stuart Laing, Robin Lamb, Richard Lewington, Graeme Loten, Richard Makepeace, David Moran, Alastair Morgan, Caroline Nestor, lord Patten, Ian Proud, lord Ricketts, Antony Stokes i sir David Warren.

Leslie Abrahams i Lyndsay Henderson zrobiły research w Azerbejdżanie, a Rowan Kennedy wypytał kolegów Andrzeja z British Council w Kazachstanie. W gronie biznesmenów, którzy zetknęli się z księciem w Kazachstanie i Azerbejdżanie, znaleźli się między innymi Neil Carmichael, Nick Coleman i Nicholas Pomeroy.

Zechcieli ze mną porozmawiać następujący politycy: Alistair Burt, Vince Cable, Mark Field, Chris Huhne, Mark Prisk, Jack Straw i lord Willetts. O działalności Andrzeja jako specjalnego przedstawiciela opowiedzieli mi Malcolm Brinded, Christopher Garnett, Iain Gray, Sarah Hildersley, lord Levene, Bill Liao, Elodie Waite i sir David Wright.

PODZIĘKOWANIA

Jestem wdzięczny Roddy'emu Cameronowi, Quintusowi Liu i Michaelowi Rolphowi za relację z ich pozytywnych doświadczeń z Pitch@Palace. Frederick Hamley Case zrelacjonował mi podróżę Andrzeja do Guyany.

Skorzystałem również z uprzejmości wielu osób, które miały okazję spotkać się z książecą parą lub znały osoby z jej kręgu i były gotowe podzielić się ze mną swoimi historiami. Byli to między innymi: Sami Arafat, Jennifer Arcuri, Louis Bacon, Edward Benthall, Basia Briggs, Joanna Brittan, Nick Bullen, Gail Canney, Maura Carty, Alexander Clavell, który ostatecznie wyjaśnił niektóre poczynania Paolo Liuzziego, Sherri Cobb, Hugh Dellar, Jeffery Dread, Robert Dunkley, Theo Ellert, Sarah Elwes, nieżyjący już Oliver Everett, James Fairclough, Sally Feldman, Nigel Fenner-Fownes, Mary-Ellen Field, Norinka Ford, Alan Frame, Chris Frean, David Freeman, Richard Fursland, Clare Fynn, Tatiana Gfoeller, Hatim Gheriani, Laura Goldman, Alexandra Hall Hall, Basia Hamilton, John Heathershaw, Gavin Hibbs, Trevor Homer, Darren Johnson, Peter Jukes, Saul Kelly, Sandra Lambert, Nick Lappos, Ronel Lehmann, Ewa Lewis, Simon Lewis, Sam McAlister, Alan Mackie, Neil Mackwood, Duncan McLaughlin, Allan Mallinson, Ian Marber, Francis Matthew, Tom Mayne, Beverly Milne-Brown, Gareth Nugent, Ann Olivarius, Richard Orange, John O'Sullivan, Yasmin Pasha, Brian Patterson, Christine Peters, Dini Petty, Lisa Phillips, Gareth Pyne-James, Di Redmond, Tim Reilly, Nigel Rosser, Gareth Russell, Lynda Russell-Whitaker, Ian Sayer, Charles Smallbone, Charles Spallone, Christopher Steele, Tim Tate, Taki Theodoracopulos, Paul Thompson, April Todd, Leonora van Gils, Adrian Weale, Andrew Weir, Steven Williams, Petronella Wyatt i Michael Wynne-Parker. Bardzo dziękuję również tym, którzy udzielili mi informacji, ale poprosili o niepodawanie ich nazwiska.

Jestem ogromnie wdzięczny pracownikom HarperCollins: Arabelli Pike za kupienie książki i wykonanie pierwszej pomocnej redakcji, Iainowi Huntowi, który z ogromnym zapałem kształtował później

UPRZYWILEJOWANI

zbyt długi manuskrypt, moim specjalistom ds. PR Katherine Patrick z Wielkiej Brytanii i Kimberley Allsopp, redaktorze graficznej Sarah Hopper, redaktorze Sam Harding, dyrektorowi handlowemu Paulowi Erdresserowi, guru marketingu Mattowi Clacherowi oraz realizatorce dźwięku Molly Lo Re.

Jako pierwsi przeczytali ten tom moja żona Angela oraz dzieci, Alice i Robert. Jestem im wdzięczny za cenne uwagi. Książkę dedykuję właśnie im.

Podjęliśmy wszelkie starania, żeby uzyskać zgodę na wykorzystanie materiałów, ale jeżeli czegoś nie dopatryliśmy, chętnie wprowadzę poprawki w następnym wydaniu. Jeżeli ponadto jakiś fragment wymaga poprawienia lub uzupełnienia, będę wdzięczny za kontakt na adres andrew@andrewlownie.co.uk.

OD REDAKCJI POLSKIEGO WYDANIA

W związku z różnicami między gramatyką polską a angielską płeć niektórych bezimiennych osób przywołanych w tekście została w tłumaczeniu wybrana arbitralnie. Dotyczy to osób zidentyfikowanych wyłącznie za pomocą ich funkcji lub relacji (np. pokojówka, kamerdyner, asystentka, przyjaciel).

PROLOG

23 LIPCA 1986

Ojciec pana młodego i matka panny młodej, którzy trzydzieści lat wcześniej mieli romans, siedzieli w trzeciej karecie i machali do tłumów. Księżę Filip i Susan Barrantes od lat należeli do tego samego kręgu towarzyskiego (jej eksmąż był trenerem drużyny polo księcia Karola). Teraz publicznie świętowali razem małżeństwo księcia Andrzeja i Sarah Ferguson.

Tamtego ranka Andrzej został księciem Yorku - tytuł ten nadawano tradycyjnie drugiemu synowi monarchy (poprzednio należał do ojca królowej) - a także otrzymał szkockie i irlandzkie tytuły hrabiego Inverness oraz barona Killyleagh. Ferguson w dniu swojego ślubu również zasłużyła na nowy herb, z proroczym mottem *Ex Adversis Felicitas Crescit* - z przeciwności losu wyrasta szczęście.

Rudowłosa panna młoda wyglądała olśniewająco w sukni ślubnej zaprojektowanej przez Lindkę Cierach. Materiał w atłasowym odcieniu kości słoniowej był bogato wyszywany koralikami, które układały się w motyw z herbu rodowego Ferguson - pszczołę na kwiecie ostu, a także serca - symbol miłości, oraz kotwice i fale reprezentujące karierę pana młodego w marynarce wojennej. Cierach zażyczyła tylko pomysł panny młodej, żeby towarzyszyły im pluszowe misie i helikoptery. Pięciometrowy tren zdobiły litery A i S oraz wzory ze srebrnych koralików.

Pluszowe misie były za to motywem prezentów ślubnych, wśród których znalazły się dzbanek do herbaty i kubki, obrazki ze zwierzątkami narysowanymi przez Beatrix Potter, popielniczki udekorowane motylkami i innymi owadami, metalowe kufle z pokrywami i inicjałami A i S, pojemnik na śmieci z literami A i S oraz podobizną pary na wieku. Ferguson podarowała świeżo upieczonemu mężowi dziesięciocentymetrowy helikopter z litego srebra, który skrywał w swoim wnętrzu figurki, między innymi srebrnego misia, wykonane z cennych materiałów.

Panna młoda wkroczyła do Opactwa Westminsterkiego przy dźwiękach fanfar wygrywanych przez królewską piechotę morską i *Marszu imperialnego* Edwarda Elgara. Za nią w rolach paziów i druhen podążały dzieci księżniczki Anny, Peter i Zara Phillips; czteroletni książę William; przyrodni brat Sarah - Andrew, a także jej siostrzeniec. Chłopcy mieli na sobie stroje kadetów marynarki wojennej z XVII wieku lub marynarskie ubranka, a dziewczynki brzoskwińowe sukienki.

Przy ołtarzu czekali arcybiskup Canterbury Robert Runcie oraz szczerzący zęby w firmowym uśmiechu Andrzej, najprzystojniejszy syn królowej, ubrany w mundur kapitana marynarki wojennej, wraz ze swoim „stronnikiem”, jak w rodzinie królewskiej nazywa się družbę, młodszym bratem Edwardem.

Tradycyjne nabożeństwo odprawiono zgodnie z liturgią z wydanej w 1682 roku *Book of Common Prayer*, a Ferguson w swojej przysiędze zobowiązała się do „posłuszeństwa” mężowi. Wśród odśpiewanych hymnów znalazły się te ulubione: *Come Down, O Love Divine, Lead Us, Heavenly Father, Lead Us* i *Muzyka ogni sztucznych* Haendla. Kiedy młoda para podpisywała akt ślubny, Felicity Lott zaśpiewała *Chwalcie Pana* Mozarta.

W katedrze zgromadziło się niemal dwa tysiące gości, wśród nich Nancy Reagan, rajdowiec Jackie Stewart, komik Billy Connolly ze swoją żoną, aktorką Pamelą Stephenson, Elton John z żoną Renate,

Michael i Shakira Caine, komik Barry Humphries, amerykańska komiczka Joan Rivers i aktor Anthony Andrews, a także przedstawiciele rodzin królewskich z innych państw, arystokraci oraz różni inni moi tego świata. Zabrakło za to żołnierzy służących u boku Andrzeja na HMS Brazen, ponieważ przebywali wtedy na Bliskim Wschodzie.

W czasie ślubu zastosowano wzmożone środki ostrożności (wydano na nie 2 miliony funtów): uzbrojeni oficerowie policji przebrani za woźniców jechali z tyłu karet, przejrano 8 kilometrów kanałów ściekowych wokół Westminsteru. Na koszty ceremonii złożyło się między innymi 220 tysięcy funtów na kwiaty, 168 tysięcy funtów na przyjęcie, 20 tysięcy na fotografów i oszałamiające 10 tysięcy na tort.

Kiedy młoda para wróciła do Pałacu Buckingham, aby pozdrowić zgromadzonych z balkonu, tłum - szacowany na dwieście pięćdziesiąt tysięcy ludzi - rozciągał się daleko we wszystkich kierunkach. Liczyła ta ma się jednak nijak do widowni, która zasiadła przed telewizorami: ślub przystojnego drugiego syna panującego monarchy, jedno z najważniejszych wydarzeń związanych z rodziną królewską tamtej epoki, obejrzało pięćset milionów ludzi. „Gorzko, gorzko”, skandowali zgromadzeni. Małżonkowie zakryli dłońmi uszy, jakby się wzbraniaли, po czym spełnili prośbę. Tłum ryknął z radości.

Następnie zjedzono uroczysty obiad, na który podano łososia, homara na zimno, jagnięcinę, truskawki ze śmietaną i ważący ponad sto kilogramów pięciopoziomowy tort, który Andrzej rozciął swoim mieczem ceremonialnym. Sarah nie zachowała miłych wspomnień z posiłku, co można uznać za jeden z pierwszych sygnałów jej niechęci do królewskiego protokołu.

Uczta była wystawna, urządzona zgodnie z wszelkimi regułami... i nudna. W pewnym momencie podnieśliśmy kieliszki, lecz nikt nie spełnił toastu, bo nie przewidywała tego tradycja! Nagle ogarnął mnie żal. Cała wcześniejsza pompa nie przeszkadzała mi, ale wołałabym mieć normalne wesele - chciałam, żeby

UPRZYWILEJOWANI

świadek Andrzeja wstał i wygłosił zabawne przemówienie, żeby ktoś inny powiedział, jaka ze mnie fajna dziewczyna i jak fatalnie jeździłam na kucykach¹.

Niedługo po 16.00 młodzi małżonkowie odjechali sprzed pałacu w zaprzężonym w konie powozie typu lando z wielkim pluszowym miśsiem i napisem „Phone Home”. Udali się do odległego o 3 kilometry domu weteranów Royal Hospital Chelsea, skąd polecili helikopterem na lotnisko Heathrow, a stamtąd na Azory, gdzie spędzili miesiąc miodowy na pokładzie królewskiego jachtu „Britannia”.

Dziewczyna zdobyła swojego księcia. Bajka stała się rzeczywistością.

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

MAŁY GRYMASEK

Księżę Andrzej przyszedł na świat 19 lutego 1960 roku w Pałacu Buckingham. Był pierwszym potomkiem panującego monarchy od czasu, kiedy królowa Wiktoria urodziła księżniczkę Beatrycze w 1857 roku. Otrzymał imiona Andrzej (po dziadku ze strony ojca, Andrzeju, księciu Grecji i Danii) Albert (po dziadku ze strony matki) Christian Edward (po dwóch prapradziadkach - Christianie IX z Danii i Edwardzie VII) i jako pierwszy członek rodziny królewskiej przyjął nazwisko Mountbatten-Windsor wbrew złożonej przez królową obietnicy, na mocy której jej potomkowie mieli nosić wyłącznie nazwisko Windsor.

Dwa miesiące później został ochrzczony w sali muzycznej w Pałacu Buckingham przez arcybiskupa Canterbury Geoffreya Fishera w obecności rodziców chrzestnych: księcia Gloucester, księżniczki Aleksandry, lorda Elphinstone, hrabiego Euston i Georginy, czyli lady

Kennard. Powierzono go opiece niani, Mabel Anderson, zwanej Mambą, której pomagała June Waller. Ta ostatnia napisała do przyjaciółki:

Chrzest udał się znakomicie. Andrzej był grzeczny i nie płakał, pomijając dwa ciche pisknięcia. Sam ochrzcił mnie przed rozpoczęciem ceremonii. Zupełnie bezmyślnie posadziłam go na nocniku. On nie trafił, gdzie trzeba, a ja poszłam na królewskie chrzciny w mokrej spódnicy!! Nie zdążyłam się jeszcze przyzwyczaić do chłopców! PS - w zeszły poniedziałek Andrzej ważył 5,07 kilograma. Zmienia się z dnia na dzień i cudownie się uśmiecha¹.

Niedługo potem królowa napisała do swojej kuzynki lady Mary Cambridge: „Dziecko jest urocze. Nie mam wątpliwości, że będzie przez nas koszmarnie rozpuszczane”².

Andrzej, urodzony dwanaście lat po Karolu i dekadę po Annie, został pierwszą pociechą „drugiej” rodziny Elżbiety, co znacząco ukształtowało jego charakter. W tamtym czasie królowej znacznie łatwiej przychodziło łączenie oficjalnych obowiązków z rolą matki, dzięki czemu Andrzejowi dogadzano w sposób, na który jego starsze rodzeństwo, wysłane szybko do szkół z internatem, nie mogło liczyć. Do urodzin jego młodszego brata Edwarda w marcu 1964 roku traktowano go w praktyce jak jedynaka.

Nowy członek rodziny królewskiej został pokazany publicznie dopiero po szesnastym miesiącu życia, przez co pojawiły się podejrzenia, że jest z nim coś nie tak. Królowa postanowiła jednak chronić syna przed wścibskim wzrokiem opinii publicznej. Od samego początku nie był łatwym dzieckiem i zyskał przydomek „Mały Grymasek” z powodu swoich napadów złości, upodobania do psot i uporu. „Rzeczywiście był bardzo energicznym dzieckiem, można by nawet powiedzieć: niesfornym - wspominał służący Stephen Barry. - Wszystko go interesowało. Zawsze próbował schodzić za nami na dół, chociaż

nie było mu wolno tego robić. Szarpał za fraki lokajów, wspinał się, żeby dosięgnąć tego, co odkładano w bezpieczne miejsce. Miał bardzo silną osobowość i już wtedy był niesamowicie urodziwy”³.

Elżbieta, która dla pierwszej dwójki dzieci była dość oficjalną i zdystansowaną matką, hołubiła Andrzeja i spędzała z nim tyle czasu, ile tylko mogła, ucząc go podobno alfabetu, rachunków i rozpoznawania godzin na tarczy zegara. Sama go kąpała. Kiedy Mabel Anderson miała wolne, to królowa zajmowała się dwójką najmłodszych dzieci w ich pokoju. Oglądała z nimi telewizję albo im czytała.

Psycholog Oliver James kwestionuje te relacje i przekonuje, że obarczeni królewskimi obowiązkami rodzice Andrzeja mieli niewiele czasu dla swojego trzeciego potomka: „W Andrzeju, na przemian wyrwanym z pokoju dziecięcego i do niego odstawianym, wyraźnie rozwinął się, jak mówią psychologowie, lękowy styl przywiązania: nieustanna obawa, że ukochane osoby znikną z jego otoczenia”⁴. Konsekwencją takiego pojawiania się i znikania może być dodatkowo unikający styl przywiązania – trudność w tworzeniu bliskich relacji emocjonalnych.

Andrzejowi nie stawiano granic i rzadko go karano, przez co szybko wyrósł na typowego rozpuszczonego bachora. Od młodego wieku świadomy swojej wysokiej pozycji, arogancki i apodyktyczny, dyrygował pracownikami pałacu. Jeden z nich nazwał go „cholernym utrapieniem”⁵.

Sama królowa uważała go za „dość niesforne” dziecko, które „nie zawsze jest promykiem radości w naszym domu”⁶. Lubował się w psikusach: kiedy lokaje przygotowywali stół, ukrywał noże i widelce, związywał sznurówki strażnikom, dokuczał babci (a w Zamku Balmoral ponoć również anglikańskiemu biskupowi) poduszką pierdziuszką, rozrzucał swędzący proszek w łóżku matki, obracał antenę w Pałacu Buckingham, żeby królowa nie mogła oglądać wyścigów konnych w Sandown, i wlewał płyn do naczynia do pałacowego basenu.

Kosztowna srebrna taca służyła za sanki, na których zjeżdżał po schodach, pedałowal też zawzięcie na trójkołowym rowerku po długich, wyłożonych czerwonymi chodnikami korytarzach. Na szóste urodziny otrzymał miniaturowego Aston Martina, pomniejszoną kopię pojazdu z filmu *Goldfinger* z tablicą rejestracyjną JBoo7, wyposażoną w zabawkowe karabiny maszynowe i wytwornicę dymu - ten zbudowany specjalnie dla niego bondowski pojazd kosztował 4 tysiące funtów. Nikt nie czuł się na siłach, żeby zdyscyplinować księcia, a Andrzej szybko zrozumiał, że może robić, co chce.

Niemal od początku cechowało go silne poczucie uprzywilejowania, nieobecne w takim stopniu u jego rodzeństwa: otaczał się przyjemną służbą, mieszkał w ekskluzywnych domach, wożono go samochodami. Był uparty, żywiołowy, towarzyski, niezdytyplinowany i agresywny, miał też ograniczoną zdolność do koncentracji uwagi. Evelyn Muir-Bell, która pracowała w Zamku Windsor w latach 1973-1995, zapamiętała go jako „najbardziej kłopotliwego” członka rodziny królewskiej⁷.

„NIEZNOŚNY GÓWNIARZ”

Tom Jackson chodził z sześciolatnim księciem na prowadzoną przez pana Sturgisa „siłownię” przy Pavilion Road w Chelsea. Później dzieci szły się bawić na ulicę Cadogan Gardens. „Księżę Andrzej był nieznośnym gówniarzem. Któregoś dnia poinformował mnie w czasie «zabawy», że jest «księciem» - opowiada Jackson. - Natychmiast wyjaśniłem mu, że ja sam jestem «królem», co go przytknęło”⁸.

Początkowo Andrzeja uczyła w domu guwernantka, Katherine Peebles, zwana Mispy, która dwadzieścia lat wcześniej kształciła w ten sam sposób księżniczkę Aleksandrę i księcia Michała, kuzynów królowej Elżbiety. Andrzej nie był pilnym uczniem: szybko się nudził i zaczynał dokazywać - w przeciwieństwie do swojego młodszego brata,

który lubił czytać, był spokojny i grzeczny. Nauczycielka tańca zapamiętała, że Andrzej rozpraszał innych uczniów, ponieważ nie interesowały go prowadzone przez nią zajęcia⁹.

Księżna Diana, urodzona kilka miesięcy po Andrzeju i znająca go od wczesnego dzieciństwa, napisała później: „Był bardzo, bardzo głośny i hałaśliwy. Miałam odczucie, jakby coś go trapiło. Nie był dla mnie kompanią. Był najszcześliwszy, kiedy mógł cały dzień siedzieć przed telewizorem i oglądać filmy animowane dla dzieci albo jakieś wideo, nie bardzo lubił się ruszać”¹⁰.

Młody książę dostawał wszystko, co najlepsze. Lekcji tenisa udzielał mu były mistrz Wielkiej Brytanii Dan Maskel, krykieta – Len Muncer, główny trener jednej z czołowych drużyn, a rajdowiec Graham Hill uczył go jeździć na prywatnych drogach królewskich posiadłości. Jednym z wyzwań było znalezienie ujścia dla jego naturalnego entuzjazmu i energii, stąd właśnie duża ilość aktywności fizycznej w rodzaju gry w piłkę nożną i krykieta w parku Burton Court na terenie domu weteranów Royal Hospital. Został członkiem skautów w dzielnicy Marylebone; ze względów bezpieczeństwa cotygodniowe spotkania drużyny odbywały się w Pałacu Buckingham.

O ile Karola cechowały wrażliwość i skłonność do zadumy, Andrzej był typem macho, pewnym siebie ekstrawertykiem – synem, o którym zawsze marzył Filip. Ojciec nauczył go pływać, a później strzelać i żeglować. Grał z nim w piłkę nożną. Na tym etapie dwóch starszych braci łączyła bliska więź. Właśnie dla Andrzeja i Edwarda Karol napisał książkę *The Old Man of Lochnagar* (Stary człowiek z Lochnagar). Służący Stephen Barry wspominał, że Karol lubił się bawić ze swoimi młodszymi braćmi, kiedy byli mali, a „oni go ubóstwiali”¹¹.

We wrześniu 1968 roku podjęto próbę zdyscyplinowania ośmioletniego Andrzeja i wysłano go do szkoły podstawowej Heatherdown zlokalizowanej na trzydziestoakrowej posiadłości pod Ascot, w której uczyło się osiemdziesięciu chłopców, zwykle blisko powiązanych z rodziną królewską lub arystokracją. Uczyniono to prawdopodobnie

za radą bliskiego przyjaciela królowej i opiekuna jej koni wyścigowych, Henry'ego Herberta, siódmego hrabiego Carnarvon, którego dwaj synowie uczęszczali już do Heatherdown.

Książę Edward poszedł w ślady Andrzeja w 1972 roku, podobnie jak David Cameron, który trafił tam w 1974 roku. Wcześniej do szkoły uczęszczali aktor David Niven i król Butanu. Właśnie tam Andrzej poznał swojego najlepszego przyjaciela Charlesa Buttera, siostrzeńca jego matki chrzestnej lady Kennard.

Wielu uczniów Heatherdown szło później do szkoły średniej Eaton. Przez jakiś czas rozważano taką drogę dla Andrzeja. Królowa Elżbieta i książę Filip często przyjeżdżali na uroczystości szkolne Rolls-Royce'em i znali osobiście wielu rodziców. Uczęszczający tam w tym samym okresie wicehrabia Goschen zapamiętał placówkę jako „uroczą szkółkę” z miniaturową kolejką parową, którą można było jeździć. Chłopcy spędzali dużo czasu na budowaniu legowisk w lesie. W dni sportu, wspomina wicehrabia, „pułkownicy o twarzach czerwonych jak buraki” brali udział w wyścigu ojców. Dla gości przygotowano trzy oddzielne toalety: „po jednej dla pań, panów i szoferów”¹².

W 1969 roku, kiedy Andrzej uczęszczał do Heatherdown, w brytyjskiej telewizji wyemitowano film dokumentalny *Royal Family* (Rodzina królewska), w którym przedstawiono go jako żywego, pogodnego chłopca o lekkiej skłonności do szaleństw. W tym samym czasie zaczęły się jednak u niego pojawiać zachowania, które miały go prześladować w późniejszym życiu. Z sumiennego, grzecznego chłopca potrafił się w jednej chwili przeobrazić w agresywnego i nieuprzejmego bachora. Podobnie jak ojciec miał wybuchowy temperament, dość germańskie poczucie humoru i nie trawił głupich ludzi.

Choć w szkole do chłopców zwracano się po nazwisku, do Andrzeja mówiono zawsze po imieniu. W czasie jego pobytu w Heatherdown ujawniono plan porwania Andrzeja oraz jego dalszego krewnego George'a Windsora, hrabiego St Andrew, przez Irlandzką Armię

Republikańską, przez co ograniczono część jego aktywności. Frank Egerton, który też tam wtedy uczęszczał, wspomina, że chłopcy zastanawiali się, czy policjant nieodstępujący na krok Andrzeja jest uzbrojony. „Odnalazł się w naszej szkole, niemniej mieliśmy zawsze świadomość, że jest członkiem rodziny królewskiej. Cechowała go pewna rezerwa, nikt nie poznał nigdy prawdziwego Andrzeja, a ja nie pamiętam, żeby z kimś się bliżej przyjaźnił – powiedział Egerton. – Był impulsywny i często pakował się w kłopoty, mówiąc coś bez zastanowienia”¹³.

Inny uczeń Heatherdown z tamtych czasów zapamiętał Andrzeja jako chłopaka dość dużego jak na swój wiek, wyjątkowo przemądrzałego i obnoszącego się ze swoją pozycją. „Był pewny siebie i miał o sobie wysokie mniemanie. Nie grzeszył bystrością i nigdy nie należał do klasowej czołówki”¹⁴.

Wielu ówczesnym uczniom szczególnie utkwiło w pamięci jedno zdarzenie. Okazało się, że zniknęło pudełko z zagranicznymi znaczkami. W czasie poszukiwań odkryto je w biurku księcia Andrzeja. Jak opowiada jeden z jego kolegów: „Przekreślił imię właściciela i wpisał na jego miejsce własne. Kiedy go nakryto, zachowywał się tak, jakby nic się nie stało”¹⁵.

Andrzej był jednym z założycieli drużyny harcerskiej w szkole, uczył się judo i dostał się do głównego składu w drużynach krykieta i rugby, ale poza tym jego czas spędzony w Heatherdown niczym się nie wyróżniał. Większość kolegów miała trafić do angielskich prywatnych szkół, jak Eton czy Harrow, ale Filip, który decydował w tych kwestiach, postanowił, że Andrzej pójdzie w ślady starszego brata Karola i będzie pobierał nauki w Gordonstoun w Szkocji. Nie chodziło wyłącznie o to, że leżąca na uboczu szkoła ułatwiała zapewnienie Andrzejowi bezpieczeństwa – znajdowała się niecałe dwie godziny jazdy samochodem od zamku królewskiego Balmoral. Jesienią 1973 roku Andrzej pożegnał kolegów i udał się na północ Szkocji, żeby rozpocząć kolejny etap edukacji.

FERGUSONOWIE

Sarah Margaret Ferguson urodziła się cztery miesiące przed Andrzejem, 15 października 1959 roku. Jej rodzina, potomkowie króla Karola II, miała silne powiązania arystokratyczne i wojskowe. Babka ze strony matki była wnuczką szóstego księcia Buccleuch, a w rodzinie ojca od XIX wieku w każdym pokoleniu wcielano kogoś do prestiżowego pułku kawaleryjskiego Life Guards.

Ojciec Sarah, Ronald Ferguson, urodzony w 1931 roku, kształcił się w Eton, ale opuścił szkołę przedwcześnie, ponieważ dwukrotnie nie zdał egzaminów okresowych. W 1949 roku wstąpił do Life Guards jako kawalerzysta, po czym pojechał do akademii wojskowej w Sandhurst. Matka, urodzona jako Susan Wright w 1937 roku, była wnuczką ósmego wicehrabiego Powerscourt i córką dyrektora dobrze prosperującej firmy inżynieryjnej w Lincolnshire. Pobrali się w 1956 roku (niedługo po oficjalnym debiucie towarzyskim Susan) w popularnym Kościele Świętej Małgorzaty leżącym na terenie Opactwa Westminsterkiego. Przyjęcie weselne na sześćset osób zorganizowano w hotelu Claridge's. Młodzi małżonkowie zamieszkali w Lowood House w Ascot, dziesięciopokojowej posiadłości w stylu edwardiańskim otoczonej 14 akrami ogrodów, ze stróżówką przy bramie, domkiem dla służby, sadem jabłoniowym i kortem tenisowym. Zatrudniali kucharza, ogrodnika, stajennego, a po urodzeniu pierwszego dziecka, Jane Louisy, w sierpniu 1957 roku, również nianię.

W 1954 roku, jeszcze w czasie służby wojskowej, Ronald zaczął grać w polo, a w 1966 został reprezentantem Anglii. Niedługo potem występował w tej samej drużynie co książę Filip i pełnił nieodpłatnie funkcję honorowego trenera księcia Karola, któremu towarzyszył na zagranicznych tournée. Elżbieta i Filip często przychodzili na obiad do Lowood House, w którym wcześniej mieszkał albański król Zog. W rewanżu Fergusonowie byli zapraszani na polowania

do posiadłości Sandringham lub na wydawane przez królową przyjeżdża podczas wyścigów konnych w Ascot.

Ronald Ferguson, podobnie jak jego ojciec, objął ostatecznie dowództwo Sovereign's Escort, reprezentacyjnego oddziału królowej. Podobno pewnego razu Elżbieta nakazała mu zostać z tyłu, kiedy jechał konno obok niej: „To mnie przyszedł zobaczyć, nie ciebie”¹⁶.

Ronald stacjonował z Life Guards w Niemczech, na Cyprze, w Egipcie i Jemenie. Zdarzało się, że nie było go w kraju prawie przez rok. Nie minęło wiele czasu, aż Susan, rozdrażniona miłosnymi podbojami męża, które jej zdaniem rozpoczęły się w 1961 roku i objęły jedną z jej druhen, wdała się w romans z jego kolegą z drużyny polo - księciem Filipem¹⁷.

Pod koniec lat sześćdziesiątych, po śmierci ojca, Ron odszedł z wojska i przeniósł rodzinę do Hampshire, do Dummer Down Farm, rezydencji z ośmioma sypialniami, która w przeszłości należała do Jerzego IV. Prowadził tam gospodarstwo uprawno-hodowlane liczące 876 akrów, ze stajnią na sześć koni. Łączył rolnictwo z grą w polo i pracą konsultanta w agencji PR, a później prowadzeniem szkoły krykieta na krytym boisku.

W 1969 roku wkrótce po urodzeniu zmarło ich trzecie dziecko, które miało otrzymać imię Sophie. Doszło do tego w wyniku rozwinięcia się u Susan stanu przedrzucawkowego. W rezultacie wpadła w depresję poporodową. Młoda Sarah obwiniała samą siebie:

Zawsze uważałam, że doszło do tego z mojej winy. Niewiele wcześniej byliśmy na wakacjach w Szwajcarii, a ja chciałam pochodzić sobie po sklepach i nie wróciłam na czas do domu. Mama wyszła mnie szukać, a kiedy mnie znalazła, była tak zła, że dała mi klapsa w pupę. Wykonując zamach ręką, wywróciła się na lód - a potem straciła dziecko. Nie od razu, ale ja wyobrażałam sobie, że stało się to wyłącznie dlatego, że się spóźniłam¹⁸.

Sarah, która lubiła rywalizację i odziedziczyła po rodzicach umiejętność jeździeckie, niedługo potem zaczęła brać udział w zawodach w całym kraju, w tym w Szkolnych Mistrzostwach Anglii w 1968 roku na swoim koniu Spiderze. Była ponadto urodzoną narciarką; zaczęła jeździć w wieku czterech lat. Matka wspominała jej odwagę na stokach: „Sarah była bardzo odważna, nie tylko zresztą na nartach, także i w innych sytuacjach, na przykład podczas jazdy konnej”¹⁹.

Kiedy Sarah miała dziesięć lat, ściany jej pokoju były obwieszone kokardami z zawodów hippicznych. Susan, która uczyła jeździć dzieci swoich przyjaciół, uważała córkę za jeden z największych talentów, z jakimi się zetknęła. „Kiedy była mała, mogłam posadzić ją na pierwszym lepszym koniu i powiedzieć: «Dobrze, ruszaj i przeskocz przez to», a ona to robiła. Sarah potrafiła zmusić lub w jakiś sposób skłonić konia, żeby robił dokładnie to, co chciała”²⁰.

W 1969 roku młodsza z panien Ferguson została zapisana do szkoły z internatem w Daneshill, budynku z „metalowymi łózkami i materacami wypchanymi końskim włosiem”²¹. Pozostawała w niej w dni powszednie, a na weekend wracała do oddalonego o dwadzieścia minut domu. Właśnie w tej szkole zyskała przezwisko Fergie i poznała przyjaciółki na resztę życia, między innymi Clare Steel (później Wentworth-Stanley) i Charlotte „Lulu” Blacker.

Lato 1972 roku pod wieloma względami zakończyło okres dzieciństwa Sarah i ukształtowało resztę jej życia. Fergusonowie wynajęli willę na Korfu i zaprosili tam przyjaciela Rona z drużyny polo, Hectora Barrantesa. Jego żona i nienarodzone dziecko zginęły w wypadku samochodowym w lutym tamtego roku. Przystojny Argentyńczyk oczarował Susan, która czuła się nieszczęśliwa w swoim małżeństwie i była sfrustrowana ciągłymi romansami Rona (w tamtym czasie z dwudziestotrzyletnią córką pewnego pułkownika). Susan i Hector zakochali się w sobie i niedługo potem Susan poinformowała męża, że zamierza się z nim rozstać.

Odejście matki z rodzinnego domu wywarło przemożny wpływ na Sarah, która o rozwód rodziców obwiniała siebie, zaczęła szukać pocieszenia w jedzeniu i przytyła. Od tego czasu, jak później twierdziła, zmagą się z brakiem pewności siebie, niskim poczuciem wartości i potrzebą akceptacji, a do tego nie potrafi budować trwałych relacji. Miała również mieszane uczucia w związku z porzuceniem rodziny przez matkę, która przeprowadziła się do Londynu, a później do Argentyny. Susan wyjechała sama rzekomo dlatego, że nie chciała zaburzać edukacji dzieci.

Wspominając dramatyczne wydarzenia związane z tym *coup de foudre* - gromem z jasnego nieba - Sarah stwierdziła:

To była obsesja. Nie potrafiła się powstrzymać. Byłam na nią zła. Chciałam jej powiedzieć, że ją kocham i straszliwie za nią tęsknię, ale ostatecznie tego nie zrobiłam, żeby się o mnie nie martwiła. Znalazła właśnie miłość swojego życia, a ja nie chciałam jej skrzywdzić. Była taka szczęśliwa, a ponieważ pamiętałam ją z czasów, kiedy było jej źle, zaczęłam zajaść stresy. Właśnie dlatego od dwunastego roku życia miałam kłopoty z nadwagą²².

Więź między ojcem a córką, ludźmi pod wieloma względami podobnymi do siebie, również okazała się skomplikowana, przez co Sarah poszukiwała później nieustannie stabilnej postaci ojcowskiej w swoim życiu. Ron nie radził sobie jako samotny rodzic, zarówno w wymiarze praktycznym, jak i emocjonalnym. Nie minęło kilka lat, a w domu pojawiła się macocha, Susan Deptford, dwudziestosiedmioletnia córka farmera z Norfolk. Sarah przeszła przez kluczowy etap życia - przeobrażanie się z dziewczyny w młodą kobietę - nie mogąc liczyć ani na wsparcie matki, ani siostry Jane, która w szesnastym roku życia wyjechała do Australii i wyszła za mąż. Jak to ujęła Sarah: „Miałam czternaście lat i czułam, że zostałam porzucona przez obie kobiety w moim życiu”²³.

Jej sytuacja jeszcze się pogorszyła, kiedy w 1972 roku przeniosła się z Daneshill do Hurst Lodge w Ascot, szkoły z internatem, z której na weekendy wracało się do domu. Uczęszczała tam już jej siostra. „Nie lubiłam szkoły z internatem - wspominała później Sarah. - Tęskniłam za mamą. I chciałam być blisko moich kucyków. Były stałym i kojącym elementem w moim życiu. Kucyki mnie rozumiały”²⁴.

Żeby sobie jakoś z tym poradzić, została klasową żartownisią i w ten sposób nieustannie znajdowała się w centrum uwagi. Nauka szła jej średnio. W ocenie opisowej po zakończeniu semestru wychowawczyni stwierdziła: „Chociaż pełna zapału i uczynna [...] Sarah nie nauczyła się jeszcze odpowiednio kanalizować energii. Jej praca jest nieregularna, a zachowanie chaotyczne. Musi nauczyć się panować nad sobą...”²⁵.

Mimo to wyróżniała się w grze w tenisa, pływaniu, została kapi-tanką drużyny netballa, a także współprzewodniczącą szkoły z Fennellą Horn. Jedną z jej koleżanek, Lisa Mulidore, wspomina: „Fergie tryskała energią i radością. Udzielało się to wszystkim wokoło. Bardzo ją lubiliśmy”²⁶.

Nie miała jednak najlepszych stopni, a w lecie 1976 roku odešla z Hurst Lodge z dwoma zdanymi egzaminami końcowymi O-level - z A (najwyższą oceną) z języka angielskiego mówionego i C z plastyki, ale D (brakiem zaliczenia) z angielskiego pisanego, literatury angielskiej i biologii. Nie zdała też francuskiego i geografii²⁷. Zdecydowała się pójść na dziewięciomiesięczny kurs stenografii, maszynopisania i księgowości, najpierw jednak chciała zobaczyć trochę świata, a zwłaszcza odwiedzić matkę w Argentynie.

Ten *gap year* przyniósł ważne zmiany w jej życiu: zrzuciła nadwagę, poduczyła się hiszpańskiego, odnowiła relację z matką i poznała swojego pierwszego chłopaka.

PARSKACZ

Książę Andrzej przybył do Gordonstoun jesienią 1973 roku jako jeden z osiemdziesięciu nowych chłopców. Do szkoły uczęszczało w sumie ponad czterystu uczniów, a od poprzedniego roku znajdowało się wśród nich również sześćdziesiąt sześć dziewcząt (w dwóch ostatnich klasach). Leżąca na północno-wschodnim krańcu Szkocji szkoła została założona w 1933 roku przez Kurta Hahna, który wychodził z założenia, że uczniów powinno się przygotowywać nie tylko do studiów uniwersyteckich, ale też do życia. W szkole panowały spartańskie warunki. Kładziono nacisk na służbę, samodzielność i samodyscyplinę, a wszyscy musieli angażować się w pracę na rzecz społeczności lokalnej, między innymi prowadzoną przez uczniów straż przybrzeżną - w której służył Andrzej - i pożarną.

Jego ojciec był jednym z pierwszych wychowanków Gordonstoun. Uzyskał tytuł Strażnika (przewodniczącego szkoły), został kapitanem drużyny krykieta, a filozofia obowiązująca w tej placówce zainspirowała później Filipa do stworzenia Nagrody Księcia Edynburga. Karol ukończył szkołę zaledwie sześć lat wcześniej, również uzyskawszy pozycję Strażnika. Tego samego spodziewano się po Andrzeju.

W tamtym czasie w szkole panował podział: jedna trzecia uczniów pochodziła ze Szkocji, jedna trzecia z Anglii, a jedna trzecia z zagranicy. Obowiązywała też ścisła hierarchia: od rodziny królewskiej przez arystokrację, właścicieli ziemskich i rodziny wojskowe po międzynarodowe wyższe sfery, nuworyszy i całą resztę. Wśród kolegów Andrzeja znaleźli się synowie aktorów Seana Connery'ego i Petera Fincha, córka księcia Kentu Edwarda, kilkoro członków rodziny Mountbatten, Wenezuelczyk Hobart Earle (przyszły dyrygent) oraz członkowie rodziny Niarchos.

Koledzy wspominali później, że wielkie bogactwo robiło na Andrzeju ogromne wrażenie. Jak opowiadał jeden z nich, choć królowa zaleciła, aby jej syna traktowano tak samo jak wszystkich, Andrzej

nie mógł na to liczyć i zresztą tego nie chciał. Jego imię wyczytywa-
no zawsze na początku apelu, a dopiero potem nazwiska wszystkich
pozostałych w porządku alfabetycznym. Po jakimś czasie Andrzej
uznał, że nie musi uczestniczyć w apelach, ponieważ nie obowiązują
go reguły. „Zawsze miał hopla na punkcie protokołu. [...] był napu-
szonym palantem, w pełni świadomym własnego znaczenia i wyko-
rzystującym swoją pozycję”²⁸.

Inny nazwał go „bogatym biedaczkiem, nie mogącym się zdecy-
dować, czy chce być księciem, czy jednym z chłopaków”²⁹. „Kiedy
pojawił się w szkole, niestety miał wymalowane na twarzy: «jestem
księciem» - twierdził jeden z jego kolegów - ale szybko wybito mu
to z głowy. Coś takiego zwyczajnie tu nie mogło przejść. Dworowa-
no sobie z niego niemiłosiernie”³⁰. Został też poturbowany, przez co
musiał spędzić trochę czasu w gabinecie lekarskim, a kiedy indziej
chłopcy związali go na tylnym siedzeniu autobusu w drodze na mecz
krykieta z drużyną z pobliskiej szkoły w Fort Augustus.

Szybko zyskał przezwisko „Parskacz” i „Jaśnie Ja”, a jedna z kole-
żanek oceniła, że „jak na mężczyznę ma za duże siedzenie” i „śmie-
je się ze swych własnych dowcipów”³¹. Inna podsumowała go w ten
sposób: „Kończąc opowiadać kawał, porykiwał już tak głośno, że nie
dało się zrozumieć pointy”³².

Według Lulu Houseman, uczennicy Gordonstoun, Andrzej nie
wyróżniał się w żadnej dziedzinie i myślał tylko o dobrej zabawie.
Po szkole krążyła nawet plotka, że nie zdał kilku egzaminów końco-
wych O-level, „ponieważ spędzał cały czas na czytaniu brukowców
i komiksów”³³. Książę został początkowo przydzielony do grupy za-
awansowanej, ale z czasem z niej wypadł.

Jeden z nauczycieli zapamiętał go jako lekkiego „cwaniaczka, moc-
no nastawionego na kontakty towarzyskie. [...] nie był głupi, ale robił
absolutne minimum tego, co należało. Wolał udzielać się towarzy-
sko niż się uczyć”³⁴. Wszędzie towarzyszyło mu dwóch nieumundu-
rowanych policjantów - Steve Burgess, absolwent Oxfordu, i Keith

Topliss – którzy co rusz przyłapywali uczniów na paleniu papierosów. Znudzony swoimi obowiązkami Topliss często wyprawiał się z Andrzejem i jednym z jego kolegów na pobliskie wzgórze, żeby postrzelać do puszek³⁵. Według osoby z grona znajomych Andrzeja trudno byłoby nazwać księcia specjalnie wysportowanym, niegrzecznym czy bystrym. Przechodził z grupy do grupy: „Nigdzie nie zagrał sobie miejsca, ludzie nie czuli się przy nim swobodnie”³⁶.

Tom Radford, jeden z najbliższych przyjaciół Andrzeja w Gordonstoun, przybył tam semestr później i przez rok mieszkał z nim w dwuosobowym pokoju, a przez kolejny w trzyosobowym. „Był [...] głośny. [...] Lubił się śmiać i niczym się nie różnił od innych – wspominał Radford. – Dopiero odkrywał, kim jest, choć rzeczywiście brakowało mu wnikliwości. Cechowały go entuzjazm, ogromne pragnienie rywalizacji, no i cały czas oglądał się za dziewczynami. To porządny gość, normalny facet, chociaż trochę leniwy [...]. W którymś momencie dostał reprimendę od księcia Filipa”³⁷.

Peter Neilson należał do tego samego domu co Andrzej i wielokrotnie gościł w weekendy w Balmoral, Windsor czy Sandringham. Lubił królową, ponieważ była otwarta w dyskusjach, a do tego uważał ją za mistrzynię rozwiązywania krzyżówek³⁸. Choć Neilson darzył sympatią Andrzeja, uważał, że ten nie zawsze potrafił trafnie oceniać innych ludzi, zwłaszcza kiedy mu się podlizywali: „Z powodu swojego wychowania nie był odpowiednio łebski, a jednocześnie był nazbyt ufny”³⁹.

Inny kolega z pokoju, Andrew Day, australijski uczeń uczestniczący w wymianie, wspomina, że księżę lubił dla zabawy sprawdzać u innych znajomość drugich imion członków rodziny królewskiej. „Podpadł mi już pierwszego dnia. Przybyłem do szkoły z plecakiem, obasypany śniegiem. Andrzej otworzył drzwi. Zmierzył mnie wzrokiem i prychnął: «Nie możesz wejść do środka. Nie masz na nogach kapci»”⁴⁰.

Choć aktorstwo nigdy nie pasjonowało Andrzeja w takim samym stopniu jak jego dwóch braci, w Gordonstoun wystąpił w drugoplanowej

roli w farsie *Simple Spymen* (Prości szpiedzy). Królowa Elżbieta i książę Filip przybyli, żeby obejrzeć przedstawienie. Andrzej przyznał później, że aktorstwo mu się podobało, ponieważ mógł się stać kimś innym.

W lecie 1976 roku podszedł do egzaminów O-level, ale zdał tylko dwa, więc musiał powtarzać piątą klasę*.

W czasie pobytu w Gordonstoun prezentował się jako przeciętny uczeń, bardziej zainteresowany sportem i dobrą zabawą niż nauką czy przyszłością. Tymczasem gdzie indziej planowano już jego dalsze życie. Przyszedł czas na królewskie obowiązki.

„TEN O URODZIE ROBERTA REDFORDA”

W lipcu tamtego roku zdecydowano, że Andrzej powinien wziąć udział w swoim pierwszym wyjeździe zagranicznym i udać się na igrzyska olimpijskie w Montrealu, gdzie księżniczka Anna reprezentowała Wielką Brytanię we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego. Choć miał zaledwie szesnaście lat, dzięki jego swobodzie bycia i przystojnemu wyglądowi – Karol półżartem określił kiedyś Andrzeja mianem „tego o urodzie Roberta Redforda” – podróż okazała się wielkim sukcesem. Jedna z kanadyjskich gazet nazwała go „180 centymetrami seksapilu”, co tylko podbudowało jego i tak już dużą pewność siebie. Młody książę zaczął pełnić funkcję przyjaznej twarzy brytyjskiej monarchii.

Sześć miesięcy później, występując pod nazwiskiem Andrew Cambridge, rozpoczął dwusemestralną wymianę w Lakefield College, przeznaczonej dla dwustu czterdziestu uczniów kanadyjskiej szkole opartej na ideach Gordonstoun: kładącej silny nacisk na etos pracy na rzecz społeczności i aktywność fizyczną na świeżym powietrzu (jedną noc w tygodniu chłopcy spędzali pod namiotami). Zgodnie

* Ostatecznie udało mu się zdać sześć egzaminów O-level: język angielski, literaturę angielską, francuski, historię, nauki przyrodnicze i matematykę.

z protokołem uczniów poproszono, aby zwracali się do niego per Andrzej, pracownicy mieli mówić „książę Andrzej”, członkowie władz szkoły „sir”, a dyrektor „Jego Wysokość”, ale chłopcy szybko zaczęli wołać na niego Andy lub Randy Andy (Jurny Jędrak).

Szkoła Lakefield, założona w 1879 roku, była jedną z najstarszych kanadyjskich placówek tego typu i mieściła się w posiadłości o powierzchni 315 akrów nad jeziorem Katchewanooka. Księżę Karol wyjechał wcześniej na wymianę do szkoły w Australii, a sześć miesięcy spędzone przez Andrzeja w Kanadzie miało podobny cel: ugruntować związki monarchii z krajem, w którym narastała fala republikanizmu - w tym wypadku wśród francuskojęzycznych obywateli tego państwa.

Stworzyło to również Andrzejowi okazję do wcielenia się w nowe role. Zaangażował się w szkolne aktywności: od hokeja i narciarstwa po występy w przedstawieniach teatralnych, w tym jako pan Brownlow w musicalu *Oliver!*. Wdał się również w nastoletni romans z Sandi Jones, którą poznał wcześniej na igrzyskach olimpijskich, a z którą teraz spędzał niemal każdy weekend. „W jakimś sensie nie podobało mu się, że jest księciem. Nie znosił tego, że wciąż skupia się na nim uwaga, że nigdy nie może zostać sam [...] że nieustannie ciągnie się za nim jego królewskie pochodzenie, że zawsze przeważa ono nad wszystkim innym”⁴¹.

Dla Jones była to ważna relacja. W wywiadzie przeprowadzonym tuż przed ślubem Andrzeja, na który została zaproszona, przyznała, że łączyła ich miłość: „Czy byliśmy kochankami? Zostawiam to waszej wyobraźni. Byliśmy sobie bardzo, bardzo bliscy. Tak bliscy, jak może być dwoje ludzi. Nadal go kocham. Wysłałabym za niego choćby jutro, gdyby mi to zaproponował”⁴².

Kanadyjska łyżwiarka figurowa Lynn Nightingale zajmowała miejsce obok księcia podczas obiadu w Rideau Hall, siedzibie gubernatora generalnego Kanady. „Był absolutnie czarujący, skory do śmiechu, pogodny - wspominała. - Sprawiał wrażenie całkowicie normalnego, zrelaksowanego i ciepłego człowieka, prawdziwego dżentelmena”⁴³.

Andrzej spędził ferie zimowe, jeżdżąc na nartach z premierem Kanady Pierre'em Trudeau i jego dziećmi Sachą, Justinem i Michélem. Później poświęcił kilka dni na zwiedzanie Toronto, a na resztę czasu zaszył się na farmie swojego współlokatora Petera Lorrimana, pomagając mu zbierać syrop z klonów rosnących na terenie posiadłości w Ontario.

Na koniec pobytu w Kanadzie wraz z dyrektorem Lakefield, drugim nauczycielem i czterema innymi chłopcami odbył dziesięciodniowy spływ w kanoe rzeką Coppermine na odcinku prawie 500 kilometrów do jej ujścia w Oceanie Arktycznym. Po drodze spali w namiotach i łowili ryby. Doświadczenie to zapadło mu w pamięć i Andrzej utrzymywał później bliskie kontakty ze szkołą*.

PIERWSZE KROKI

Tymczasem Sarah była jedną z dwustu dziewcząt uczących się pisania na maszynie, stenografii, księgowości i gotowania w Queen's Secretarial College w londyńskiej dzielnicy South Kensington. Jedną z jej najbliższych przyjaciółek z tamtych czasów, Charlotte Eden, córka byłego parlamentarzysty partii konserwatywnej, wspomina, że siedziały z tyłu klasy nieustannie rozchichotane. Wiedziały jednak, że „powinny zdobyć jakieś umiejętności”⁴⁴.

Fergie ukończyła dziewięciomiesięczny kurs na współdzielonym ostatnim miejscu z Eden. Nauczyła się stenografować dziewięćdziesiąt słów na minutę i pisać na maszynie w tempie trzydziestu dziewięciu słów na minutę. W ocenie opisowej scharakteryzowano ją tak: „Inteligentny, energiczny rudzielec. Trochę roztrzepana, ale z inicjatywą i osobowością, którą należycie spożytkujecie, kiedy będzie starsza”⁴⁵.

* Do 2019 roku Andrzej pełnił funkcję członka zarządu szkoły i honorowego prezesa jej fundacji charytatywnej. Pięciokrotnie odbył z dawnymi kolegami spływ w kanoe po Terytoriach Północno-Zachodnich.

Lato 1977 roku Ferguson spędziła w Nantucket ze swoją koleżanką ze szkoły Clare Steel, a potem poleciała z ojcem na miesiąc do Australii, żeby odwiedzić Jane i jej męża Alexa Makima, którzy żyli na liczącej 8 tysięcy akrów farmie Wilga Warrina w miejscowości North Star na granicy Queenslandu i Nowej Południowej Walii. Hodowali tam bydło i owce oraz uprawiali zboże. Mieszkali w drewnianym domu w kształcie litery L z przeciekającym blaszanym dachem. Wokół rozciągał się płaski krzewiasty teren, gdzie w lecie temperatury sięgały prawie czterdziestu stopni Celsjusza. Sarah była tym zachwycona.

Po powrocie zaczęła praktykę we Flatmates Unlimited, agencji współdzielonego wynajmu nieruchomości przy Old Brompton Road. Jej szefowa, Wendy Keith, scharakteryzowała Fergie jako „pełną życia, pomocną, mającą dobry kontakt z ludźmi”⁴⁶. Dzięki wsparciu ojca szybko znalazła pracę w Durden-Smith Communications w dzielnicy Knightsbridge, agencji PR kierowanej przez Neila Durden-Smitha. Wśród jej klientów były między innymi BMW, Trusthouse Forte, Guinness, Mappin & Webb. Tam ściągnęła na siebie gniew Petera Conrada, który wraz z nią był odpowiedzialny za zorganizowanie dorocznego balu Berkeley Square Ball, ponieważ „spędzała mnóstwo czasu przy telefonie, prowadząc życie towarzyskie, umawiając obiady i wieczorne wypady na miasto”⁴⁷. Zapamiętał ją jednak również jako osobę, na której można polegać i która rozkwita, kiedy może za coś odpowiadać”.

Z równym uznaniem wyrażał się o niej sam Durden-Smith: „Kiedy zmagalem się z jakimś zawiłym problemem lub trudnym klientem, zawsze włączałem w to Sarah. Dysponuje ona bezcenną umiejętnością dogadywania się z wszelkiego rodzaju ludźmi”⁴⁸.

„Dostrzegłem w niej coś, czego brakowało bardziej wykwalifikowanym dziewczynom, a mianowicie osobowość. [...] Kiedy organizowaliśmy przyjęcia dla klientów, Sarah zawsze krążyła w tłumie, przedstawiając sobie ludzi. I nie miało znaczenia, czy mieli siedemdziesiąt, czy dwadzieścia siedem lat, zawsze czyniła to z wielką naturalnością”⁴⁹.

PIERWSZE KROKI

Jesienią 1977 roku Andrzej wrócił do Gordonstoun, gdzie dołączył do niego książę Edward. W ocenie Georginy Houseman starszy z braci po przerwie „odznaczał się większą wnikliwością, taktem i odpowiedzialnością”⁵⁰.

Jedna z młodszych koleżanek miała inne wspomnienia z tego okresu i scharakteryzowała go jako „wyjątkowo obleśnego, aroganckiego, zadufanego w sobie, znęcającego się nad innymi”. Pamięta, że kiedy pewnego listopada jako trzynastolatka spędzała w towarzystwie noc pod namiotem na terenie królewskiej posiadłości Balmoral, osiemnastoletni Andrzej „pozrywał dla żartu tropiki i wrzucił je do rzeki”⁵¹.

Dodała: „On się uważa za dowcipnego, przystojnego i inteligentnego, a wcale taki nie jest [...]. Wszyscy mieli go gdzieś, pomijając grupkę dziewczyn z ostatniej klasy, które się wokół niego kręciły [...]. Paradował dumnie po szkole, ale wszyscy fajni chłopcy z jego rocznika uważali go za durnia i palanta”⁵².

Opinię tę podziela inny uczeń Gordonstoun z tamtych czasów, który zaopatrywał kolegów w czasopisma pornograficzne, papierosy i alkohol (przechowywał je w krypcie Kościoła św. Michała) i w ten sposób uniknął powszechnego w szkole bullyingu. W jego ocenie Andrzej uważał się za osobę uprzywilejowaną i traktował siebie z wielką powagą. Młody książę miał „swoje fanki”, kręciła się wokół niego masa dziewczyn, ale trudno było stwierdzić, ile osób, jeżeli w ogóle którekolwiek, darzył zaufaniem. Andrzej się szarogęsił i w rozmowie potrafił wypalić: „Nie wiesz, kim jestem?”. Inni uczniowie dostrzegali w tym przejaw narcyzmu: „Był niesamowicie zadufany w sobie. Ludzie odnosili się do niego z nieufnością”⁵³.

Książę zyskał przydomek Randy Andy za sprawą niezliczonych kolejnych podbojów. Do jego haremu należały mistrzyni pływacka Sue Barnard, pochodząca z Bahamów Clio Nathaniels, która w tajemniczych okolicznościach opuściła przedwcześnie szkołę, i córka szkolnej

pielęgniarki Kirsty Richmond, która spędziła Nowy Rok w królewskiej posiadłości Sandringham, a w lecie uczestniczyła w imprezie w Zamku Balmoral.

Prawdopodobnie najważniejszą relacją podczas ostatniego roku w Gordonstoun był związek na odległość z pewną Amerykanką ze znanej rodziny, która przygotowywała się do egzaminów A-level w Londynie. Często wymieniali listy i rozmawiali przez telefon. Ona zapamiętała jego psotny charakter. Potrafił jednak być powściągliwy: „Kiedy gdzieś wychodziliśmy, zawsze miał niepokój wymalowany na twarzy. Potem zawsze zamawiał ginger ale”.

W Pałacu Buckingham przedstawił ją Dianie i pozwolił jej tam pływać w basenie w kostiumie pożyczonym od księżniczki Anny. Zaażelowanie w znajomość Diany, która przed ślubem z Karolem czuła się w pałacu samotna i znudzona, było miłym gestem z jego strony. Amerykanka wyczuwała, że był naiwny i nie ufał ludziom z obawy, że go wykorzystają. Ważną rolę odgrywały dla niego kwestie bezpieczeństwa: „Był życzliwy, hojny i darzył mnie zaufaniem i przykładął ogromną wagę do zachowania dyskrecji”⁵⁴.

Andrzej zabrał ją do Heatherdown, ale zdradził, że ma mieszane uczucia co do Gordonstoun. Związek zakończył się, kiedy ona we wrześniu 1980 roku rozpoczęła naukę w akademii sztuk pięknych. Książę chciał kontynuować relację, ale dziewczyna wolała zamknąć ten rozdział.

O ile kariera Karola została dla niego zaplanowana, Andrzej jako drugi syn mógł ze znacznie większą swobodą realizować swoje zainteresowania, czego starszy brat ogromnie mu zazdrościł. Jako potencjalny następny etap edukacji rozważano Clare College w Cambridge, lecz Andrzejowi brakowało inteligencji i ciekawości intelektualnej, żeby mogło coś z tego wyjść. Jego zainteresowania koncentrowały się na czymś innym.

W Gordonstoun wstąpił do organizacji młodzieżowej Air Training Corps (później nawet jej przewodził), gdzie od piętnastego roku życia

uczył się latać szybowcem. Trzy lata później zdobył uprawnienia pilota po odbyciu kursu spadochronowego w bazie RAF Brize Norton. Postanowił wstąpić do marynarki wojennej, żeby móc latać. W grudniu 1978 roku przez trzy dni przechodził testy w Ośrodku Selekcji Oficerów i Załóg Lotniczych w bazie RAF Biggin Hill oraz przed Komisją Rekrutacyjną Admiralicji, gdzie oceniono jego zdatność do kariery w marynarce wojennej. Wiosną następnego roku uczęszczał do Royal Naval College, gdzie przeszedł kurs pilotażu.

W lecie zdał trzy egzaminy A-level z historii, angielskiego oraz ekonomii i politologii. Powiadomiono go, że został przyjęty do marynarki wojennej. Tamtego roku nie pełnił funkcji strażnika szkoły – tytuł ten, ku jego irytacji, przypadł po raz pierwszy kobiecie, Georginie Houseman – ale był przewodniczącym swojego domu, ponadto został wybrany do załogi sześćdziesięciotrzystopowego szkolnego jachtu „Sea Spirit”. Od trzech lat występował w pierwszej jedenastce drużyny krykieta (w ostatnim roku jako kapitan), w głównym składzie drużyny hokejowej oraz w reprezentacjach squasha i tenisa. Udało mu się zrealizować wiele planów.

Andrzej utrzymywał kontakt ze szkołą i w latach 1992-1999 był dyrektorem zarządzającej nią firmy Gordonstoun Schools. Dawny przełożony domu uczniowskiego wspomina, że Andrzej przyjechał kiedyś w odwiedziny. Nauczyciel był tym lekko zdumiony, ponieważ nie słyszał zbyt wielu opowieści o czasie spędzonym przez Andrzeja w Gordonstoun. Często wspomniano księcia Karola, za to „o Andrzeju słyszałem tylko tyle, że znęcał się nad innymi”⁵⁵.

Zaprowadził księcia do jego dawnego pokoju na najwyższym piętrze. „Pachnie tak samo. Ten zapach... nigdy nie zapomnę tego zapachu”, stwierdził Andrzej. Wychowawca i książę stali tam chwilę razem, ale Andrzej nie miał ochoty dzielić się wspomnieniami, wręcz wydawał się nie zauważać obecności nauczyciela. „Nie spodziewałem się, że mnie zignoruje, jakbym był nikim – stwierdził wychowawca. – Powiedziałem kilka rzeczy, na które on w żaden sposób nie zareagował.

Zastanawiam się, po co w ogóle tam przyjechał [...]. Nie zdobył się na żadną uprzejmość ani słowa podziękowania. Zupełnie jakby nie pamiętał nikogo, żadnego zdarzenia, a jedynie zapach”⁵⁶.

DARTMOUTH

We wrześniu 1979 roku Andrzej, który związał się z marynarką wojenną dwunastoletnim kontraktem oficerskim ze specjalizacją pilota, przybył do Królewskiej Szkoły Marynarki Wojennej w Dartmouth w hrabstwie Devon, żeby rozpocząć siedmiomiesięczne przeszkolenie podstawowe, idąc tym samym w ślady ojca i starszego brata. Następnie przez dziesięć miesięcy przechodził podstawowe szkolenie z pilotażu z myślą o tym, że po dwóch latach zdobędzie uprawnienia do latania helikopterami, a po dwóch i pół roku samolotami.

Również tam nie zdobył sympatii ani szacunku kolegów. Żona jednego z instruktorów wspomina: „Ludzie do dziś mają ogromny sentyment do księcia Karola, ale Andrzej nie cieszy się popularnością ani wśród pracowników, ani innych kadetów. Jego brat słynął ze swoich żartów i psikusów, lecz Andrzej unikał takich rzeczy. Nigdy nie pozwalał zapomnieć innym, kim jest”⁵⁷.

Ian Hendry pojawił się w Dartmouth sześć tygodni przed Andrzejem. Zaprzyjaźnili się między innymi dzięki wspólnym wypadom samochodem do Londynu i dzięki temu, że Hendry traktował Andrzeja jak równego sobie zawodowca. Andrzej został później ojcem chrzestnym jednego z dzieci Hendry’ego. Nigdy nie zapomniał o urodzinach i zawsze dawał przemyślane prezenty⁵⁸. Hendry uważał go za trochę wyniosłego. W jego ocenie Andrzej maskował nieśmiałość nadmierną żywością. „Urodził się w niewłaściwych czasach. Byłby szczęśliwszy jako dżentelmen na samym początku XX wieku. On przywdziewa swoją królewską opończę dla obrony, to jest jego tarcza”⁵⁹.

Hendry przedstawia go jako dość samotnego człowieka, który nie za bardzo potrafi zawiązywać przyjaźnie: „Nie wiedział, jak ma się zachowywać, żyjąc na pograniczu świata marynarki wojennej i rodziny królewskiej. W tamtym czasie wykształciły się u niego różnego rodzaju bariery obronne i stał się napuszony”⁶⁰.

Inny kadet, który służył z księciem i dwukrotnie został podwieszony do Londynu oficjalnym policyjnym transportem, potrzebował czasu, żeby lepiej poznać Andrzeja, ponieważ ten był samotnikiem. Jednocześnie dostrzegał w nim kogoś, kto nie czuje się swobodnie ze swoją pozycją w rodzinie królewskiej. Andrzej nie potrafił w naturalny sposób zawierać przyjaźni. Po okresie swobodnego zachowania usztywniał się: „Nie był osobą, z którą można się było zbliżyć”⁶¹.

Na początku 1980 roku dziewiętnastoletni Andrzej, który otrzymał właśnie tytuł Komandora Królewskiego Orderu Wiktoriańskiego, trafił do załogi lotniskowca HMS Hermes, co miało mu umożliwić zdobycie doświadczenia na morzu. W marcu, pod koniec szkolenia w Dartmouth, przeszedł skróconą wersję kursu komandoskiego organizowanego przez Królewską Piechotę Morską. Musiał ukończyć pięćdziesięciokilometrowy marszobieg, piętnastokilometrowy marsz biegowy w pełnym rynsztunku z noclegiem pod gołym niebem i dziesięciokilometrowy tor wytrzymałościowy zakończony strzelaniem do celu – musiał zebrać dziesięć trafień mieszczących się w określonym skupieniu. W ten sposób uzyskał upragniony zielony beret.

Jeden z oficerów prowadzących szkolenie przyznał: „Daliśmy mu niezły wycisk, a on poradził sobie ze wszystkim śpiewając”. Komentant pułkownik Leslie Hudson stwierdził: „Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że po nieco dogłębszym przeszkoleniu książę stałby się wybitnym oficerem w oddziale komandosów. Dysponuje wszystkimi odpowiednimi cechami”⁶².

Wielu komandosów sprzeciwiało się przyznaniu Andrzejowi zielonego beretu bez ukończenia pełnego kursu, niemniej wydawało się korzystne, że piechota morska będzie miała w królewskim pałacu

przyjaciela⁶³. Na początku kwietnia wraz z trzema setkami innych kadetów oficerów Andrzej przedelfował przed swoją matką.

Wśród kolejnych szkoleń znalazł się miesięczny kurs przetrwania dla załóg statków latających w Royal Naval Safety Equipment School pod Gosport, gdzie Andrzej nauczył się udzielania pierwszej pomocy, medycyny lotniczej i posługiwania się sprzętem survivalowym. Spędził dziesięć dni w parku narodowym New Forest ze spadochronem jako jedynym schronieniem, co miało naśladować sytuację, w której musiałby przeżyć zestrzelony na tyłach wroga. Nauczył się zabijać, obdzierać ze skóry i piec króliki, żywić się darami natury, przeszedł też szkolenie z ucieczki, unikania wykrycia i przetrwania. Inny aspirant wspominał: „Andrzeja w żaden sposób nie oszczędzano. Musiał robić dokładnie to samo co my i pokazał, że potrafi naprawdę wiele wytrzymać. Można jednak było odnieść wrażenie, że chce sobie coś udowodnić, a mianowicie, że poradzi sobie ze wszystkim równie dobrze jak inni”⁶⁴.

Zaraz potem rozpoczął pięciomiesięczny kurs pilotażu samolotów w Royal Navy Elementary Flying Training Squadron w bazie RAF Leeming w Yorkshire, kurs dowodzenia dla młodszych oficerów na HMS Excellent w Portsmouth, a następnie szkolenie z obrony przeciwpożarowej, nuklearnej, biologicznej i chemicznej⁶⁵.

W listopadzie przeniósł się do Royal Naval Air Station w Culdrose w Kornwalii, gdzie uczył się latać śmigłowcem Gazelle. Jeden z jego kolegów narzekał, że książkę zadziera nosa i zachowuje się inaczej niż wszyscy: „Chce robić wszystko po swojemu i trzeba się przed nim płaszczyć. Nawet kiedy jeździ po bazie swoim samochodem, trzeba mu salutować. Wyobraźcie sobie - salutować samochodowi”⁶⁶.

Euan McNair pełnił w tamtym czasie służbę z księciem i poznał go przy okazji gry w squasha. Zapamiętał go jako nieznanego świata, żyjącego pod kloszem człowieka, który „nie za wiele wie” i wyrażanie lepiej dogaduje się z chroniącym go policjantem niż z kolegami z marynarki wojennej.

Andrzej nie był przyzwyczajony do zadawania się ze zwykłymi ludźmi, nie pił i nie ufał innym z powodu negatywnych doświadczeń z przeszłości. „Wszyscy odnosili się do niego z łagodną obojętnością: nie unikali go, ale też mu się nie podlizywali”, twierdził McNair⁶⁷. Jego towarzystwo ułatwiało im wstęp do klubów nocnych, niemniej Andrzej wiódł samotne życie.

Problem polegał między innymi na tym, że nie potrafił przełączać się między rolami członka rodziny królewskiej i oficera marynarki wojennej. Często „zachowywał się jak książę”, zwłaszcza kiedy chciał przeforsować swoje zdanie⁶⁸. „Nie zabłysnął w czasie szkolenia w samolocie Bulldog i nie dogadywał się z instruktorem”, opowiadał Ian Hendry⁶⁹. Odnalazł się dopiero jako pilot helikoptera, bo trafił na instruktora, który rozwinął w nim pewność siebie. Znalazło to odzwierciedlenie w ich osobistej relacji.

Andrzej, jako jedyny korzystający z pomocy osobistego instruktora, dowiódł, że kiedy się do czegoś przyłoży, potrafi wspiąć się na najwyższy poziom. W czasie defilady w kwietniu 1981 roku otrzymał z rąk swojego ojca nagrodę dla najlepszego pilota kursu⁷⁰.

Dziewiętnastego lutego tego roku książę świętował dwudzieste pierwsze urodziny i został z tej okazji mianowany Radcą Stanu – tytuł ten, który pozwala członkowi rodziny królewskiej zastępować monarchę, uważał za przynależny mu z racji urodzenia. W czerwcu odbyło się przyjęcie urodzinowe – połączone z obchodami sześćdziesiątych urodzin księcia Filipa – na sześciuset gości. Zorganizowano je w Zamku Windsor, który przekształcono z tej okazji w tropikalny raj z palmami w donicach. Wśród gości znaleźli się lady Diana Spencer, Margaret Thatcher oraz kilka byłych dziewczyn Andrzeja, w tym Carolyn Seaward, Gemma Curry i jej kuzynka Kim Deas, a także aktorka i modelka Trisha Money. Pojawiła się tam również córka trenera drużyny polo księcia Karola, Sarah Ferguson.

Życie miłosne Andrzeja zaczęło przyciągać uwagę mediów, a choć skala jego romansów nigdy nie była w pełni znana, nie ulega

wątpliwości, że powiązanie z synem królowej nie mogło zaszkodzić karierze ambitnej modelki czy aktorki. W Dartmouth Andrzej poznał dziewiętnastoletnią Carolyn Seaward, wówczas Miss Wielkiej Brytanii i zdobywczynię drugiego miejsca w konkursie Miss Universe, która w 1983 roku miała wystąpić w filmie o Bondzie zatytułowanym *Ośmiorniczka*. Zaprosił ją wtedy na obiad do Pałacu Buckingham, gdzie – jak później zapewniała – tylko słuchali muzyki i chodzili po dachu. Niezależnie od tego istnieją doniesienia, że zdarzyło jej się raz opuścić pałac we wczesnych godzinach porannych.

Ojciec Curry, komandor eskadry RAF-u, udzielał Andrzejowi lekcji pilotażu, a ona towarzyszyła mu podczas oficjalnych wydarzeń w bazie RAF Leeming i na pięćdziesiątych urodzinach księżniczki Małgorzaty, które zorganizowano w hotelu Ritz w listopadzie 1980 roku. Księżę zaprzyjaźnił się następnie z jej kuzynką, Kim Deas, modelką, która w tamtym czasie mieszkała w londyńskiej dzielnicy St John's Wood ze swoim chłopakiem. Ten wypowiadał się o księciu w samych superlatywach: „Ludzie uważają, że z powodu urody nie może być miłym człowiekiem. Tymczasem on jest niesamowicie wrażliwy i życzliwy. Z pewnością nie zasługuje na swoje przezwisko Randy Andy. Jest po prostu dobrym przyjacielem”⁷¹.

Niecały tydzień później Karol ogłosił zaręczyny z lady Dianą Spencer, a w lipcu 1981 roku para pobrała się w Katedrze św. Pawła. Andrzej i Edward wystąpili w roli drużbów. W jednym z pierwszych rzędów wśród współlokatorek Diany siedziała Sarah Ferguson.

CZAS STABILIZACJI

Jesienią 1980 roku agencja Durden-Smith Communications zmieniła właściciela, w związku z czym Sarah Ferguson i Charlotte Eden pojechały do Ameryki Południowej, gdzie Hector Barrantes kupił tysiąc-akrową posiadłość o nazwie El Pucara i stał się jednym z najlepszych

hodowców koni do polo w Argentynie. Młode kobiety zostały tam do Bożego Narodzenia, po czym wyruszyły w podróż autobusem po Ameryce Południowej i Północnej. W miejscowości Squaw Valley (obecnie Olympic Valley) w Kalifornii sprzątały łazienki w hostelu młodzieżowym, a wieczorami pracowały jako kelnerki w piekarni strudli.

Po powrocie Sarah wynajęła wychodzące na Park Battersea dwupokojowe mieszkanie przy ulicy Prince of Wales Drive, należące do handlarza końmi Angusa Golda. Utrzymywała się z dorywczych prac: w firmie wideo, gdzie aż do jej bankructwa zajmowała się organizowaniem zdjęć i kontaktem z klientami; u Durdena-Smitha, który w tamtym czasie kierował firmą o nazwie Sports Sponsorship International; z przyjaciółką Julią Dodd-Noble, która założyła Noble Housecompany oferującą usługi biurowe; w agencji nieruchomości; u handlarza dziełami sztuki Williama Drummonda. Ten wspominał później: „Była świetną sprzedawczynią z talentem do zapamiętywania klientów, ich gustów i rozpoznawania, co może ich zadowolić”⁷².

Była wtedy w związku z dwa lata starszym od niej Kimem Smithem-Binghamem, którego poznała, kiedy po ukończeniu Eton pracował jako pomocnik na ranchu jej matki. „Wprowadził mnie w nowe kręgi towarzyskie i bardzo go kochałam – wspominała. – Umiał jednak być bardzo złośliwy. Ja udawałam, że się z tego śmieję, ale raniło mnie to do żywego”⁷³.

Później przyznała, że w tamtym czasie nie była łatwą partnerką w związkach: „Posuwałam się za daleko. Nie rozumiałam, że gdzieś przebiega granica między mną a innym. Przytłaczałam ludzi swoją obsesyjną potrzebą akceptacji. Żaden rozsądny mężczyzna by tego nie wytrzymał, więc uciekali, aby znaleźć sobie kogoś bardziej do wartościowanego. Wymyśliłam sobie niezawodny przepis na odrzucanie, więc ciągle byłam raniona i poniżana”⁷⁴.

Kiedy Smith-Bingham, jeden z pięćdziesięciu najlepszych brytyjskich zjazdowców, przeprowadził się do szwajcarskiej miejscowości Verbier, żeby prowadzić sklep ze sprzętem narciarskim, pojechała

za nim. Właśnie tam poznała jednego z mężczyzn, którzy wywarli największy wpływ na jej życie.

Do kręgu znajomych Smitha-Binghama w Verbier należał Paddy McNally, były rajdowiec i dziennikarz czasopisma „Autosport”, a później trener Niki Laudy. Po tym jak jego żona Anne, z którą żył w separacji, zmarła na raka w 1980 roku, wychowywał samodzielnie swoich nastoletnich synów, Seana i Rollo.

McNally był współwłaścicielem domku alpejskiego z ośmioma sypialniami, Les Gais Lutins, zwanego Zamkiem, wraz z londyńskim deweloperem Davidem Eliasem. W Zamku – położonym obok lokalu nocnego Farm Club – odbywały się legendarne imprezy, w których brało udział zgrane towarzystwo składające się między innymi z handlarza dziełami sztuki Nigela „Szczura” Pollitzera, biznesmena Johna Bentleya, który spotykał się z Lulu Blacker, przyjaciółką Sarah z czasów dzieciństwa, oraz markiza Blandford.

Łysiejącego, noszącego okulary McNally’ego trudno uznać za oczywistego kandydata na chłopaka – Sarah nazywała go „Żabolcem” – ale był zabawny, szczodry, uroczy, inteligentny i bogaty. „Paddy zastępował mi ojca, był dwadzieścia dwa lata starszy ode mnie – przyznała później i dodała: – Tak wiele nauczył mnie o życiu [...]. Jeżeli kiedykolwiek potrzebowałam rady, szłam z tym do niego, ponieważ posiadał wielką mądrość życiową. Zdawało się, że wszystko już widział i wszystkiego dokonał”⁷⁵.

Był to jednak niestabilny związek i McNally, który miał skłonność do oglądania się za spódniczkami, nie zawsze dobrze ją traktował: naśmiewał się z jej tuszy, nie krył, że sypia z innymi kobietami, i nieustannie podkopywał jej pewność siebie. Kiedyś wylała mu na głowę wiaderko lodowatej wody po tym, jak flirtował z jakąś wyjątkowo atrakcyjną kobietą. Osoba, której zdarzyło się gościć w domku alpejskim, pamięta, że Paddy przyprowadził tam pewnego wieczoru dziewczynę i dał Ferguson do wyboru: może spać w osobnym pokoju albo zgodzić się na trójkąt⁷⁶.

Sarah to znosiła, ponieważ, jak wyraziła się jedna z jej przyjaciółek: „Była w nim zwyczajnie zadurzona i w tej sprawie nie dało się jej w żaden sposób przemówić do rozumu”⁷⁷. Inna wspominała: „Uwielbiała Paddy’ego, ale on nie traktował jej dobrze”. Ferguson przyznała kiedyś: „Paddy mówił mi, że jestem gruba i brzydka, że nikt inny się mną nie zainteresuje, a ja mu wierzyłam”.

Chciała się ustatkować. Jak przyznała: „Rozpaczliwie chciałam wyjść za niego, ale nigdy nie odważyłam się poruszyć tego tematu. Mimo że ciągle powtarzał: «trzeba to zalegalizować», w głębi duszy wiedziałam, że tak naprawdę nie chce się żenić. Różnica wieku była zbyt duża, ale bałam się zrezygnować z tego związku - wracać do mojej samotności”⁷⁸.

JEGO KRÓLEWSKI ŁAMACZ SERC

We wrześniu 1981 roku Andrzej otrzymał nominację na porucznika marynarki, a w kolejnym miesiącu wstąpił do liniowej 820 Eskadry Lotnictwa Morskiego na lotniskowcu HMS Invincible jako pilot jednego z dziewięciu helikopterów Sea King. Kto mógł się spodziewać, że kilka miesięcy później znajdzie się na polu bitwy.

Drugiego kwietnia 1982 roku przywódca Argentyny generał Galtieri zażądał Falklandy, brytyjskie terytorium zamorskie. Premierka Margaret Thatcher przyrzekła, że odzyska wyspy, a 5 kwietnia Invincible ruszył na Południowy Atlantyk w ramach grupy uderzeniowej złożonej z czterdziestu okrętów. Królowa wyraziła się stanowczo, że jej syn powinien być traktowany dokładnie tak samo jak reszta personelu wojskowego.

„Poślę księcia Andrzeja do walki tak samo, jak każdego z moich pozostałych pilotów. Jest drugim pilotem i podobnie jak inni ma do wykonania zadanie. Również szeregowi żołnierze nie dają mu taryfy ulgowej”, podkreślił dowódca 820 Eskadry komandor porucznik Ralph Wykes-Sneyd.

Zrobił na mnie wrażenie kompetentnego młodego mężczyzny, który radzi sobie w powietrzu. W naszej eskadrze służy od roku (w tym siedem miesięcy w gotowości bojowej) i oczywiście jest osobą niezwykle ważną dla opinii publicznej - nie sposób o tym zapomnieć. Niemniej nie może tu liczyć na specjalne traktowanie, a ja nie otrzymałem żadnego rozkazu od zwierzchników, aby traktować go inaczej niż pozostałych podwładnych⁹.

Jako drugi pilot helikoptera Andrzej, nazywany w marynarce wojennej „H” od „HRH” (His Royal Highness, Jego Królewska Wysokość), brał udział w walce z łodziami podwodnymi, opuszczając do wody pasywne boje sonarowe i aktywne sonary, które miały chronić okręty grupy uderzeniowej. Helikoptery mogły również niszczyć torpedy i bomby głębinowe, prowadzić rozpoznanie z powietrza, szukać jednostek nawodnych wroga, a także przewozić zapasy, amunicję, korespondencję i żołnierzy na inne okręty grupy uderzeniowej czy na ląd. Wykorzystywano je również do ewakuacji rannych i prowadzenia operacji poszukiwawczo-ratowniczych.

Najbardziej znane były jednak z funkcji przynęty dla ultranowoczesnych rakiet Exocet, które mogły latać bardzo nisko, unikając wykrycia przez radar. Okazały się one wyjątkowo niszczycielskie: na pokładzie HMS Sheffield zginęło dwudziestu żołnierzy, na HMS Glamorgan śmierć poniosło czternaście osób, a na należącym do floty handlowej statku Atlantic Conveyor w ataku zginęło dwanaście osób; zniszczeniu uległy również śmigłowce przeznaczone do transportowania wojsk na ląd.

W związku z brakiem uzbrojenia zdolnego odpowiednio szybko wystrzeliwać pociski przeznaczone do niszczenia nadlatujących tuż nad wodą rakiet brytyjska marynarka wojenna zaczęła stosować oryginalne metody. Z helikopterów zrzucano dipole odbijające - paski metalu, które zaburzały odczyty radaru nadlatującej rakiety, maskując cel ataku. Statki wystrzeliwały również ze swoich 4,5-calowych

dział pociski, które podobnie miały zaburzać działanie systemu nawigacyjnego rakiet.

Helikopter unosił się w pobliżu lotniskowca, żeby przeszkodzić rakietom w trafieniu celu lub je od niego odciągnąć. Była to ryzykowna strategia, tym bardziej że brytyjskie rakiety obronne Sea Wolf wyrzeliwane ze znajdującej się w pobliżu fregaty typu 22 czasami obierały sobie za cel właśnie helikoptery Sea King. Księżę wspominał później, że o mały włos nie zginął od pocisku wystrzelonego z brytyjskiego okrętu w celu zmylenia nadlatującej rakiety wroga: „...przypadkowo mniej więcej w naszym kierunku. Gdyby utrzymał stały kurs, zostalibyśmy trafieni [...]. Na szczęście przeleciał przed helikopterem. Nie potrafię powiedzieć, w jakiej odległości, choć pewnie była ona większa, niż mi się wtedy wydawało”⁸⁰.

Była to niebezpieczna służba wymagająca dużych umiejętności - nawet podczas wykonywania standardowych zadań, takich jak transportowanie towarów i ludzi - do tego niosąca ryzyko w związku z niesamowicie trudnymi warunkami atmosferycznymi oraz faktem, że Sea King przez 60 procent czasu latał w ciemności. Helikoptery eskadry, w związku z ogromnym zapotrzebowaniem, tygodniami kursowały przez całą dobę. Piloci spędzali cztery godziny w powietrzu i od sześciu do siedmiu na pokładzie okrętu. Niewielka liczba Sea Kingów wykonywała nieustannie misje, a załogi funkcjonowały w niekończącym się, zacierającym granice między dniem i nocą cyklu jedzenia, spania i latania.

Tom Arnull, który służył w czteroosobowej załodze Andrzeja jako operator wciągarki - wraz z głównym pilotem Chrisem Hewethem i obserwatorem Ianem McAlisterem - wspominał, że odżywiali się puszkowanym mięsem i warzywami, a niekiedy ze zmęczenia zasypiali w powietrzu. W jego ocenie Andrzej był skory do pomocy. „Kiedy goił nas czas, pomagał mi załadowywać helikopter”⁸¹ - a jako świeżo upieczony porucznik był gotów słuchać rad. Zachowywał się jednak przy tym trochę dziwnie, ponieważ nie rozumiał życia pozostałych członków załogi i był skryty.